Nr. 100. Lwów, Sobota dnia 11. Kwietnia 1891. **Rok IX.**

Ceny Kurjera
we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie: Dziś: Leona pap. Jutro: Juljusza. Pojutrze: Justyny m.

Grecko-katolickie: Ipatya ep. N. 4. Post. Maryi.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Wschód słońca o 5 g. 28 m.
Zachód „ o 6 g. 36 m.
Barometer 766. Posępno.

Łapownictwo.

Przy rozprawie O. Schora w Przemyślu o zbrodnię oszustwa dowiedzieliśmy się z ust poważnych, ze „łapówki“ przy licytacjach, które jedna strona daje drugiej, aby się utrzymać przy interesie, nie są czynem podpadającym pod ustawę karną.

Organ miejscowy *Gaz. Przemyska* zabiera w tym przedmiocie głos energiczny i pisze:

„Zastanówmy się obecnie nad tem, w jakim celu pewne konsorcjum przemysłowców, ubiegające się o przedsiębiorstwo — w danym wypadku Kalman Freudenheim i Spka. — drugiemu konsorcjum ofiaruje lub daje „łapowe“. Nie potrzeba być wcale przenikliwym, aby dojść do przekonania, że „łapówka ma jedynie na celu usunięcie niewygodnego konkurenta, który mógłby spowodować podwyżkę ceny, a tem samem umniejszyć zysk z przedsiębiorstwa. Pytamy dalej, kto ponosi z „łapowego“ szkodę? Oczywista, że nikt inny, jak tylko strona mająca pewien interes lub przedsiębiorstwo do rozdania.

Tą stroną wobec Kalmana Freudenheima i Sp. była gmina miasta Przemyśla; ją bowiem zamierzyło konsorcjum Freudenheima „łapowem“ zniewolić do przyjęcia za dzierżawę propinacji miejskiej czynszu przez nie, jako jedynie do licytacji stające, — ofiarowanego.

Oprócz obawy przed konkurentem i podwyżką znaczną czynszu dzierżawnego, odgrywały w sprawie dzierżawy propinacji miejskiej ważną rolę także inne czynniki. Nie możemy o nich pisać otwarcie, bo obawiamy się niezadowolenia ck. prokuratorji państwa, niezadowolenia, jakie znalazło już swój wyraz w konfiskacie dwóch ostatnich numerów *Gazety przemyskiej.*

Nie zastanawiając się przeto nad „tymi innymi pobudkami“ Kalmana Freudenheima i Sp., tylko biorąc za punkt wyjścia sądowo udowodnione istnienie „łapówek“ przy licytacji dzierżawy miejskiego prawa propinacji, nie wypada nam nazwać postępowania konsorcjum przemysłowego, które posiłkuje się w interesie „łapówkami“, w zamiarze przysporzenia sobie korzyści, a narażenia kogoś trzeciego na szkodę, — inaczej, jak spółką brudną i nieuczciwą, złożoną z ludzi, których język niemiecki nazywa bardzo trafnie: „dunkle Ehrenmänner“, spółką nie zasługującą na zaufanie. Upoważniają nas do tego kodeks moralny i etyka uczciwości, wyższe od kodeksu karnego.

Czynów brudnych nie karci ustawa karna, karze takowe opinja publiczna, pogardzając podobnymi ludźmi, karze ich poczucie uczciwości w świecie handlowym i przemysłowym, wykluczając raz na zawsze od współubiegania się o jakibądź interes, do którego stają firmy nieposzlakowane, zażywające dobrej sławy. Przemysłowców posługujących się łapowem kreślą instytuty kredytowe z kart swoich. Oferty łapowników nie przyjmuje ani rząd, ani żadna inna władza. Łapownicy w prawdziwym świecie handlowym, odsądzeni od czci i wiary, giną marnie, bez śladu.

Nie wątpimy, że i nasz świat przemysłowy podziela to zdanie i godzi się na to, iż taka spółka, jak Kalman Freudenheim i inni *nie powinna być dzierżawczynią przedsiębiorstwa,* które nadaje gmina miasta.

Nie wątpimy również, że zdanie to podziela z nami i ze światem przemysłowym burmistrz dr. Aleksander Dworski, magistrat i rada miejska. A w mniemaniu tem utrzymuje nas to, co wypowiedział burmistrz „ad vocem“ oferty ustnej podanej przez Freudenheima i Spółkę przy ustnej licytacji dzierżawy propinacji miejskiej „Ja ofertę taką uważam za żadną!“ Wprawdzie burmistrz, na posiedzeniu rady miejskiej zainterpelowany przez J. Jarolima w tym przedmiocie, nie powtórzył tych słów, tylko zasłaniając się objektywnością oświadczył: „Iż jemu jako przewodniczącemu nie wolno objawiać swego zdania osobistego“, lecz my tego za złe p. burmistrzowi nie bierzemy, przeświadczeni o tem, że on nigdy i nigdzie nie krępuje swobody rady miejskiej i jako prawdziwy autonomista, poddaje się zawsze jej uchwałom.

Niestety kontrakt dzierżawy wiąże miasto i jego oburzoną reprezentację z łapownikami Kalmanem Freudenheimem i Spółką na lat 3, po upływie jednak tego czasokresu... infandum jubes o regina renovare dolorem... będzie musiało miasto dźwigać dalej kaudyńskie jarzmo Freudenheima i Spółki, bo zapomniano w magistracie i radzie o „przeszkodach“ propinacyjnych, które przebiegli łapownicy zadzierżawili na około miasta, aby sobie zapewnić i na przyszłość rządy nad miastem.

Korzyść, jaką społeczeństwo nasze odniosło z rozprawy nad „łapówkami“ propinacyjnemi, jest czysto moralna, i da się streścić w następujących słowach: „Grosse Diebe lässt man laufen, kleine hängt man auf“.

Smutna prawda, lecz wytrwale walczyć z takiemi łotrowstwami jest obowiązkiem niezawisłego dziennikarstwa. Bezlitośne wykrywanie prawdy odniesie skutek prędzej lub później, a draby spekulujące pomyślnością społeczeństwa, będą rozgromione.

Listy z kraju.

Kraków 10. kwietnia. *(W sferach artystycznych)* zapanowało tu ostatniemi czasy wielkie rozdrażnienie wywołane stosunkiem artystów do tutejszego Tow. przyjaciół sztuk pięknych a raczej do sekretarjatu tej instytucji. Niedawno dopiero ucichły głosy o osobnej wystawie, która powstać miała pod egidą pp. Pruszkowskiego, Malczewskiego, W. Kossaka i Piotrowskiego, której myśl nie tyle zaniechana, ile ze względów technicznych odłożona została. Dzisiaj mamy do zanotowania, że skutkiem braku takiej wystawy artyści nasi wysyłają obrazy do Warszawy, Pragi czeskiej a nawet Wiednia, byleby nie wystawiać ich w Krakowie. Pruszkowski zabronił wystawiania swej prześlicznej „Sielanki“ i „Portretu Bałuckiego“, nawet chwilowo na przedświątecznej wystawie obrazów, mających odejść do Berlina. Żelechowski, laureat ostatniej wystawy powszechnej w Paryżu, oświadczył kategorycznie, że w naszym salonie więcej wystawiać nie będzie, Włodzimierz Łuskina podobnież.

Szczęśliwy właściciel salonu artystycznego w Warszawie p. Krywult, który widocznie dba o artystyczną wartość swej wystawy, umie obejść się z artystami i zjednać ich sobie; przeszło 20 obrazów zabrał do Warszawy, między innymi prześliczny cykl legend ludowych Malczewskiego, obrazy Tetmajera, Żelechowskiego i wielki obraz Stasiaka „Przed ślubem“. Stasiak zastrzegł sobie u Krywulta odtransportowanie obrazu z powrotem do... Wiednia.

W salach wystawy świecą tak przerażające pustki, że gdyby zabrano Matejki Joannę d'Arc i Grunwald, nie byłoby czem zapełnić nawet jednej sali. Być może, że sekretarz wystawy nie potrzebuje polskich obrazów ze względu, iż jakaś zagraniczna ramota w stylu „Niemych w Seraju“ Boucharda wraz z muzyką i perfumami zwabi publiczność i zrobi „elektryczności“ kasę. Ale nas losy „elektryczności“ nic nie obchodzą, bo „elektryczność“ jest prywatną spekulacją. Obawiamy się natomiast bardzo zmniejszenia liczby akcjonarjuszy, co będzie wielką krzywdą dla naszych artystów. Jesteśmy pewni, że dyrekcja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych wglądnie w tę sprawę i stosunek artystów do publiczności unormuje z wykluczeniem niepowołanych i szkodliwych czynników.

Zbaraż 8. kwietnia. *(Los straży ochotniczej).* Przeczytawszy w *Kurjerze* artykuły o konieczności rozwoju straży ochotniczych w kraju, umieszczone przez p. Aleksandra Piotrowskiego, sekretarza związku strażackiego, poczuwam się do obowiązku, donieść cokolwiek o rozwoju tutejszej straży ochotniczej.

Zawiązana w r. 1874 weszła w życie w roku 1878, a zatem przed 14 laty. Do r. 1884 posiadała rekwizyta i ubrania letnie zaledwie na 16 ludzi. W roku 1884, gdy stanął na czele jej p. A. Ochrymowicz, człowiek energiczny, wytrwały i ze wszechmiar zapobiegliwy, doprowadził do tego, że w r. 1888 I. oddział gimnastyków liczył 18, II. oddział sikawniczy 14, a III. oddział bezpieczeństwa 22 ludzi, tak, że w razie pożaru stawało kompletnie zaopatrzonych w rekwizyta ogniowe 32 ludzi, zaś majątek straży w rekwizytach, ubraniach letnich i mundurach paradnych wynosił przeszło 1500 zł., uzbieranych li z datków wspierających członków, z festynów i przedstawień. O prawdzie tych okoliczności wiadomo nietylko obywatelom miasta Zbaraża, ale i Tarnopola, albowiem, gdy straż zbarazka dostała zaproszenie do wzięcia udziału w przyjęciu arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu, natenczas pod kierownictwem p. A. O. wyruszyło tam 25 ludzi ubranych kompletnie w nowe paradne mundury i rekwizyta strażackie ze sztandarem. W Gimnazjalnej ulicy pomogła straży obywatelskiej m. Tarnopola utrzymać na wodzy tłum przeszło 3000 ludzi i ułatwić wyjście korowodu z gimnazjum, składającego się z 800 uczniów.

P. Ochrymowicz, jako naczelnik straży, nie mając żadnego poparcia ze strony zwierzchności gminnej, a raczej ze strony burmistrza, jako przewodniczącego tejże straży, a nie chcąc siebie i swoje stałe stanowisko narażać na ciągłą walkę z burmistrzem, ustąpił dobrowolnie w roku 1888 z naczelnictwa, oddając majątek straży ogniowej w największym porządku. Niestety z tego wszystkiego co było, nie ma prawie ani śladu. Straż wegetuje tylko przy bardzo małej ilości ludzi, mundurów i rekwizytów. Przez przeciąg 2 lat nie zwoływano walnego zgromadzenia. Rachunki kasowe nie są sprawdzone, a w końcu i *książka kasowa* bez wieści *zaginęła.*

Przy nadchodzącej wiośnie, kiedy łatwe są pożary, burmistrz zamiast zaradzić wadliwościom, wniósł podanie do starostwa o rozwiązanie straży, nie wiedząc nawet o tem, że §. 23 statutu straży mówi, że tylko walne zgromadzenie członków straży ogniowej postanawia o rozwiązaniu straży. Burmistrz zostawia zatem majątki ludzkie opiece nieubłaganego tyrana pożarowego, sam zaś zajął się gorliwie zbieraniem pełnomocnictw do wyborów gminnych, aby zostać ponownie wybranym. Taki jest smutny wynik 6-letniej



darki p. burmistrza, a fakt ten niech posłuży szanownym obywatelom miasta, aby przy nadchodzących wyborach do Rady gminnej, które się zaczynają 14. bm., dobrze się zastanowili.

Memorjał Jana hr. Tarnowskiego w sprawie regulacji Wisły.

Niedawno wzmiankowaliśmy o ostatnich wylewach i szkodach, poczynionych w okolicy nadwiślańskiej. Szczegóły te zakomunikował hr. Jan Tarnowski (były marszałek) Wydziałowi krajowemu, który udzielił je następnie do wiadomości namiestnictwu.

Obecnie na podstawie informacyj, zasiągniętych o stanie robót na lewym brzegu Wisły w Rosji przyszedł hr. Tarnowski do tego przekonania, że głównym powodem złego jest wadliwość robót regulacyjnych na stronie rosyjskiej. Celem bliższego uzasadnienia tego przekonania, wystosował hr. Tarnowski do Wydziału krajowego memorjał, zawierający wiele ciekawych szczegółów, odnoszących się do robót regulacyjnych, przedsiębranych przez rząd rosyjski na rzece Wiśle w latach dawniejszych.

Hr. Tarnowski podnosi w swym memorjale, że zastanawiając się nad przyczyną wylewów, które są następstwem zatorów — przyszli mieszkańcy do tego przekonania, że przypisać je należy *niesystematycznie* prowadzonej regulacji rzeki Wisły.

Wały ochronne, które zapobiegają do pewnego stopnia formowaniu się zatorów tem, że woda ściśnięta wałami wznosi się wyżej i prędzej zniesie formujący się zator, zostały pobudowane na prawej t. j. austrjackiej stronie Wisły przeważnie w okresie dawniejszym, na lewej tj. rosyjskiej stronie w latach 1848 do 1858.

W memorjale podniósł hr. Tarnowski, że od czasu, jak ludzie żyjący pamięcią zasięgnąć mogą, do r. 1878 był tylko raz zator w r. 1856 w pierwszych dniach lutego i to z powodu, że w czasie ruszenia lodów po odwilży nastąpił mróz kilkunasto stopniowy.

W r. 1864 konwencja międzynarodowa postanowiła regulację Wisły od Niepołomic do Zawichostu a wykonanie tego dzieła po przeprowadzeniu formalności rozpoczęte zostało dopiero w r. 1871. Przedsięwzięto roboty jednocześnie na dwóch brzegach, należących do rządów: austrjackiego i rosyjskiego i mimo, że wykonane za wspólnem porozumieniem się inżynierji stron obydwóch, to jednak nie jeden i ten sam system na obu brzegach był przyjęty i wytworzyły się zupełnie odmienne warunki przy wznoszeniu tam regulacyjnych po obu stronach.

Na prawym brzegu Wisły robione były tamy po większej części trwale i systematycznie, a uszkodzone przez wodę, pilnie naprawiano; na lewym brzegu rzecz miała się inaczej. Fundusze, przeznaczone dla Galicji, były znaczniejsze, bo wynosiły do 200.000 zł. rocznie, podczas gdy na drugiej stronie z początku tylko 25.000 rubli na ten cel przeznaczono i później dopiero dotacja ta podwyższoną została. Roboty wykonane przy brzegu galicyjskim utrzymały się prawie w zupełności, ze strony zaś przeciwnej woda roboty znosiła, a urwiskami zniszczonych tam zakładała naturalne koryta rzeki. Gdy wreszcie inżynierja rosyjska wpadła na nieszczęśliwą myśl budowania tam palowych, złe przybrało jeszcze większe rozmiary, mianowicie pod Sandomierzem woda zostawiła tamy palowe na środku, a nowe koryto zrobiła sobie kosztem lewego brzegu; gorzej jeszcze było pod Gągolinem, gdzie zabito palami niemal całe koryto Wisły, a woda, zwróciwszy prąd na brzeg lewy obeszła tamę i zniosła kilkadziesiąt morgów pastwisk, poderwała ochronne wały i dopiero później, z nader wielkim kosztem, dużą tamą faszynową powstrzymana i zwrócona na właściwe miejsce została.

Hr. Tarnowski podnosi następnie w swym memorjale, że fatalne skutki takich robót wkrótce zaczęły się objawiać, gdyż w latach 1874—1878 pod Koćmierzowem i Nadbrzeziem, oraz pod Gągolinem i Baranowem zaczęły formować się corocznie zatory, a zawsze w tych miejscowościach, gdzie roboty regulacyjne były wznoszone.

Gdy do roku 1879 zrobiono więcej robót regulacyjnych, niesystematycznie od ujścia Sanu do ujścia Wisłoki po Wiśle porozrzucanych — zaczęły zatory formować się prawie co roku.

Z uwagi na powyższe fakta, mieszkańcy Powiśla przyszli do przekonania, iż nic innego, jak tylko prowadzona niesystematycznie regulacja jest powodem formowania się zatorów. Kwestję tę winni — zdaniem hr. Tarnowskiego — wyjaśnić specjaliści inżynierowie, a może badania ich potwierdzą to spostrzeżenie mieszkańców, że zatory tam się tworzą, gdzie jest niejednostajne koryto, naprzemian bardzo zwężone i bardzo rozszerzone, jak to ma miejsce poniżej Dzikowa i pod Nagnajowem.

Wisła zwężona tamami powinna mieć normalną szerokość około 300 metrów i w niektórych punktach ma rzeczywiście taką szerokość, ale zaraz poniżej ma 2 lub 3 razy większą szerokość. W miejscowościach ścieśnionych woda jest głęboka, w innych płynie kilkoma potokami i tworzy ławy piasczyste. Otóż w czasie ruszania lodów nagromadzone kry powyżej ściśniętego koryta płynąc zbitą masą w ciasne miejsce, nie mieszczą się, wstrzymują odpływ wody, a tymczasem lody poniżej położone osadzają się na szerokich mieliznach i tworzą fundament zatoru. Taki jest stan pod Dzikowem; pod Nagnajowem ma być jeszcze gorzej, bo tam Wisła ściśnięta tamami, nie ma normalnej szerokości, gdyż z lewego brzegu znajduje się wyspa paręset morgów przestrzeni mająca, której część przeznaczona jest na koryto Wisły. Ponieważ jednak nie zrobiono tam przekopu, a woda sama wyspy dotąd nie zniosła, więc koryto rzeki jest węższe blisko o $^1/_3$ szerokości, niż być powinno, podczas, gdy zaraz poniżej, mianowicie pod Machowem, szerokość rzeki jest może trzy razy większa. Nadto z powodu, iż brzeg lewy po stronie rosyjskiej jest całkiem wyniszczony, woda podrywa go silnie, a przytem obsuwa w koryto setki starych drzew tam stojących. W nurcie rzeki znajduje się zatem mnóstwo różnego rodzaju przeszkód i ław piasczystych, które tamują żeglugę i są przyczyną formowania zatorów.

W memorjale swym podnosi następnie hr. Tarnowski, że gdy się rozważy powyższe okoliczności, nasuwa się pytanie, na co zostały wydane tak olbrzymie fundusze regulacyjne, i jaka korzyść z nich wynika? *Los mieszkańców nadbrzeżnych jest obecnie* — zdaniem jego — *gorszy, niż był poprzednio, spławność rzeki się nie polepszyła*, owszem, statki parowe większej konstrukcji dochodziły dawniej do Krakowa, a dziś galary i tratwy, potrzebujące nad 18 cali wody, czekają nieraz długo na jaki przypływ, któryby je wybawił z kłopotu.

Hr. Tarnowski przyznaje naszej inżynierji staranność i dokładność robót, oraz fachową znajomość przedmiotu, lecz te zalety nie odniosą — zdaniem jego — rezultatów, dopóki z drugiej,

---

15)

STARY MĄŻ

opowiadanie

Juljana Łętowskiego.

(Ciąg dalszy).

Starzec przyjmował je bezmyślnie, jak wszystko, cokolwiek działo się dokoła niego, ale Rózia, upadająca już ze znużenia i trudów, rada była nawet tym odwiedzinom, bo choć do ich szczerości wielkiej wagi nie przywiązywała, przecież miała przynajmniej do kogo zagadać lub użalić się czasem, a niekiedy nawet mogła i zdrzemnąć się na chwilę, gdy która z sąsiadek, z własnej ochoty, zasiadła w jej zastępstwie nad łóżkiem chorej. Na pomoc Andrzeja bowiem w nic czem prawie liczyć nie było można. Wprawdzie on także nie kładł się już i nie rozbierał od dni paru, ale sił żadnych nie miał i nie wiedział prawie, co się tu dzieje — zdawało się zaś przynajmniej, że nie domyślał się nawet niebezpieczeństwa, jakie chorej każdej niemal chwili zagrażało. Tak sądziła Rózia, mówiąc sobie, że inaczejby przecie takiego spokoju mieć nie mógł i nie miał.

Nie wiedziała, że on dla szczęścia tej żony pragnął swej własnej śmierci, nie pojmowała niemej rozpaczy — bez krzyków i szaleństw...

Gdy chora rankiem lub koło południa uspokajała się nieco i jakaś otucha w dom cały poczynała wstępować, Andrzej wówczas drzemał, gdzie spoczął; na kanapce, na krześle przy oknie, nawet klęcząc, z głową opartą o krawędź łóżka chorej żony, gdziebądź i jakbądź... Ale gdy zwykle nad wieczorem gorączka jej się wzmagała i przyszło bodaj zmienić woreczek ceratowy z lodem, którym głowę chorej okładano, już nie wiedział, jak się do tego zabrać. Nigdy bowiem nie był w takich okazjach. Nieboszczka i Stasia nie chorowały prawie nigdy, a przynajmniej nie chorowały tak ciężko... Bał się więc chorej dotknąć, aby jej nie urazić i każde zbliżenie do niej, każde spojrzenie zbliska na tę twarz bladą, wychudzoną, z wypiekami na policzkach, umiał tylko opłacać rozpaczliwem załamaniem rąk i łzami, które teraz, niby wezbrany potok, lada co wyciskało mu z oczu.

Począwszy więc od wysłania zawiadomienia do fabryki, że pan chory i przyjść nie może, aż do najdrobniejszej bagatelki, musiała teraz biedna Rózia o wszystkiem sama pamiętać, sama wszystkiego dokonywać. A ta bezradność pana poczęła ją nawet złościć i odbierać jej cierpliwość. Widząc zwłaszcza, że każde słowo, które się doń zwróci, on umie tylko oblać łzami, a słucha wszystkiego, jakby nie rozumiał lub nie pojmował, przestała nawet odzywać się do niego z czemkolwiek, chyba, że już koniecznie odezwać się była zmuszona.

Pod takim przymusem zapytała go trzeciego dnia:

— Wie pan? Pieniędzy już nie mam?

— Nie masz!

— Trzeba, żeby pan dał, boć to przecie o panią idzie.

— Trzeba!

— Więc niech pan da!

— Dobrze!

A jednak się nie ruszał. Musiała sama zaprowadzić go do kuferka i na migi wskazać mu, aby otworzył. To dopiero naprowadziło go na ślad jej żądania.

Z tą samą szczególniejszą obojętnością powitał tegoż dnia, nad wieczorem, Antka, który tu wsunął się cicho za jedną z ubogich sąsiadek, przynoszącą świeży zapas lodu, blady, jak widmo, z wyrazem istotnego cierpienia na twarzy.

Dowiedział się, że Andrzej nie chodzi od poniedziałku do fakryki, przyszedł więc umyślnie pod dom, aby się choć u stróża poinformować, co tam właściwie się dzieje.

— O! tam już nijak! — brzmiała odpowiedź. Młoda już ano prawie konająca. Nic z niej chyba nie będzie!

To zdecydowało go odrazu. Chwilkę tylko jeszcze stał w miejscu, jakby wrósł w ziemię pod wpływem tej okrutnej i tak okrutnie wypowiedzianej wieści, potem ruszył w kilku skokach ku nieszczęsnemu mieszkaniu.

— Ciszej tam! Przecie tu chorzy! — upomniała go w sieni, spiesząca z lodem kobieta.

Spokorniał więc znów i przycichł, jakby istotnie wstępował w progi kościoła. Zatrzymał się też u drzwi, skąd jednak można już było ogarnąć wzrokiem ten wesoły tak niedawno pokoik, dziś pogrążony w mroku, ciszy i żałobie, która zdawała się unosić pośród tych czterech ścian, czepiając się i sprzętów i ludzi.

Maniusia leżała właśnie bez jęku, ale też i bez ruchu, niby już martwa, a słaby refleks światła przyciemnionej lampy żółcił jej wychudłą twarzyczkę, nadając jej woskową cerę; stary siedział pod przeciwległą ścianą, tak, aby krzątającej się dziewczynie nie tamował przejścia i osłupiałym wzrokiem spoglądał w twarz żony.

Nikt też nawet na razie wejścia Antka nie zauważył.

— Jest lód? — spytała szeptem Rózia, dostrzegłszy tylko wchodzącą sąsiadkę.

— Biegałam aż na Nowy Świat, ale jest! — odparła tak samo przyciszonym głosem kobieta.

Po chwili zaś trąciła Rózię i wskazała ukradkiem na stojącego u drzwi młodego człowieka.

Rózia zbliżyła się i poznała Antka. Nie bardzo go lubiła, bo nie rozumiała jego stosunku do swoich państwa, ale tym razem powitała go z zadowoleniem.

— A! przecie i pan! — szepnęła.

Wiedziała, że miał wpływ na starego, pomyślała też, że może zdoła go rozruszać lub choćby pogada z nim trochę, bo ona już wcale dogadać się nie umiała.

— A u nas takie nieszczęście! — dodała, wskazując na łóżko.

rosyjskiej strony nie nastąpi zmiana systemu i nie będzie ciągłości w działaniu.

Na mocy zatem konwencji międzynarodowej, zawartej w r. 1864 co do regulacji Wisły, nale żałoby — zdaniem hr. Tarnowskiego — domagać się u sąsiedniego rządu rosyjskiego spiesznego doprowadzenia koryta Wisły do normalnej szerokości w miejscach wyżej wyszczególnionych, a mianowicie między ujściem Sanu a ujściem Wisłoki, gdyż w razie dalszego zaniedbania, ludność tej okolicy po obu stronach Wisły na nieustanne klęski będzie narażona. Na powyższy stan rzeczy zwracali już uwagę rządu rosyjskiego właściciele dóbr w Królestwie Polskiem, ale jak dotąd, bezskutecznie.

W początku maja rb. ma się ponownie zebrać międzynarodowa komisja, której zadaniem będzie rozpatrzeć się w położeniu i zbadać obecny stan Wisły. Hr. Tarnowski uważa chwilę tę za najwłaściwszą, do wystąpienia z usadnionem żądaniem, aby także władze rosyjskie rozwinęły bardziej energiczną działalność, celem doprowadzenia do skutku zamierzonego dzieła po myśli konwencji z r. 1864.

Mimowoli żal bierze pieniędzy i czasu straconego przez tyle lat nadarmo.

Sielanka kuzyna carskiego.

Przed kilku dniami doniósł *Ruski Inwalid*, że W. ks. Michał Michajłowicz wykluczony został z armji rosyjskiej. 49. pułk piechoty i 4. brygada artylerji, których szefem był dotychczas W. książę nie będą nadal nosiły jego nazwiska. W. ks. M. M. jest synem najmłodszego brata Aleksandra II. a więc kuzynem cara Aleksandra III.

W tych dniach odbył się w Cannes ślub W. księcia Michała Michajłowicza z hrabianką Zofją Merenberg. Małżeństwo to zawartem zostało widocznie wbrew woli cara i to jest niezawodnie powodem surowego kopnięcia nogą własnego kuzyna. Hrabianka Zofja Merenberg jest najstarszą córką zamieszkałego w Wiesbadenie pruskiego generała księcia Mikołaja Nassauskiego z małżeństwa morganatycznego zawartego 1. lipca 1867 w Londynie z Natalją Aleksandrówną (która rozwiodła się z niejakim Dubeltem), córką poety rosyjskiego Puszkina. W rok po ślubie otrzymała ona tytuł hrabiny Merenberg. Cesarz niemiecki Wilhelm I. pozwolił w r. 1881 hr. Merenberg i jej dzieciom nosić w Prusiech tytuł hrabianki. Książę Mikołaj Nassauski jest jako syn przedostatniego księcia Nassauskiego z drugiego małżeństwa tegoż z księżniczką Pauliną Würtemberg, przyrodnim bratem obecnego wielkiego księcia Adolfa Luksemburskiego.

Car upatruje mezalians w małżeństwie swego kuzyna z hr. Merenberg, pochodzącą z małżeństwa morganatycznego. Oburzyło to także cara Aleksandra i kamaryllę dworską, że hr. Natalja Merenberg, małżonka księcia Nassauskiego jest córką poety rosyjskiego Puszkina — samodzierżca rossyjski zgorszony tem jest widocznie, że wnuczka Puszkina została kuzynką cara i dlatego rzucił klątwę na 29-letniego swego kuzyna Michała Michajłowicza, którego nie bardzo zachwycały stosunki na dworze petersburskim, i który wolał w Wiesbadenie gruchać ze swoją bogdanką, aniżeli w Pałacu zimowym lub w Gatczynie w towarzystwie swego kuzyna truchleć ciągle o swoje życie.

Kronika.

Tylko 6 tygodni ma trwać teraźniejsza sesja Rady państwa. Budżet nie będzie traktowany, lecz ministerstwo zażąda dalszego prowizorjum do jesieni. Tak donoszą *N. Ref.* „z bardzo dobrego źródła“, i kwadrowałoby to zupełnie z panującemi obecnie wyobrażeniami konstytucyjnemi. W innem państwie parlament odmówiłby budżetu już dla samej zasady.

Mylna pogłoska. *N. Fr. Presse* otrzymała wiadomość, jakoby w kołach polskich utrzymywało się ponownie, a tym razem z większą jeszcze stanowczością twierdzenie, iż minister rolnictwa hr. Falkenhaym w najbliższym czasie ustąpi, i że hr. Taaffe konferuje już z jednym z przewódców polskich względem objęcia teki ministerstwa rolnictwa. Na podstawie informacyi, zasięgniętej z kompetentnej strony, zapewnia *Czas*, że stanowisko Falkenhayna nie jest zachwiane i że przeto doniesienie o układach z którymś z przywódców polskich, a w szczególności z hr. Ludwikiem Wodzickim, jest bezpodstawne. Bardzo temu wierzymy, bo płaca ministerjalna jest znacznie mniejszą od gubernatorskiej w lenderbanku.

3. maja w Czerniowcach. *Gaz. Polska* donosi: W dniu stuletniej rocznicy ogłoszenia konstytucji polskiej odbędzie się lokalu w Czytelni polskiej obchód pamiątkowy. Program ostatecznie jeszcze nie zamknięty, zawierać będzie odczyt prezesa Koła polskiego, p. A. Morgenbessera, odpowiednią do uroczystości sztukę dramatyczną i obraz z żywych osób. Projekt do tego obrazu przyrzekł nadesłać p. Tad. Popiel, znany zaszczytnie artysta malarz, przebywający obecnie we Lwowie.

Muzeum rapperswylskie posiada dwie autentyczne pamiątki z 3. maja 1791. Pierwszą jest szabla, ofiarowana smutnej pamięci królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu przez mieszczan Warszawy w dniu podpisania przez niego aktu konstytucji. Znajduje się na niej data i stosowne napisy. Drugą pamiątką jest pierścień, jeden z tych, jakie rozdawał ówczesny prezydent Dekert wszystkim, co się podpisywali w księdze mieszczańskiej Pierścień ten, a dzisiaj pieczątka, była własnością Hugona Kołłątaja.

P. K. Bartoszewicz w Krakowie zapowiada wydanie dwutomowego dzieła ilustrowanego pt. „Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia konstytucji 3. maja“, która kosztować będzie w prenumeracie 3 złr. Część pierwsza wyjdzie 30. bm. Wydawca ogłasza, że po wyjściu cena dzieła wynosić będzie aż 5 zł. To trochę za drogo, tem bardziej, że wydawca w prospektach nie podaje, ile arkuszy zawierać będzie księga pamiątkowa.

Spodziewać się należy, że równocześnie wyda p. Bartoszewicz dalsze zeszyty poezyj Bartelsa i Przewodnika adresowego.

Kurs specjalny dla maszynistów prowadzących lokomotywy odbędzie się w rządowej szkole przemysłowej w Krakowie w maju i w czerwcu po 6 godzin tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do 25. kwietnia i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy odbędą się 1. i 2. maja każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Więcej opłat niema. Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy, lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

Z kolei Karola Ludwika. Przy przesuwaniu wagonów pociągu towarowego nr. 62 na stacji w Sądowej Wiszni w nocy z czwartku na piątek najechał pociąg towarowy nr. 61 na przesuwane wagony, w skutek czego lokomotywa i trzy wagony zostały uszkodzone. Ze służby nie odniósł nikt żadnego obrażenia.

Łzy zakręciły się w oczach Antka, szybko je jednak powstrzymał. Andrzej zwrócił właśnie głowę w jego stronę i począł się z krzesła podnosić. Antek uprzedził jednak ten jego ruch i zbliżywszy się doń, uścisnął mu rękę w milczeniu.

— Jesteś!... Dobrze, żeś przyszedł! — przemówił starzec z pewnem ożywieniem.

Po chwili zaś, wskazując na łóżko, dodał:

— Widzisz?

Antek westchnął ciężko.

— Widzę!

Siedzieli obok siebie dłuższą chwilę w milczeniu...

Chora tymczasem poczęła znów majaczyć.

Majaczenia te były najprzód ciche, niezrozumiałe; powoli jednak stawały się coraz wyraźniejszemi, tak, że pojedyńcze słowa można już było odróżnić. Wreszcie ostry, wymuszony śmiech, właściwy tylko gorączkującym lub szalonym, napełnił całe mieszkanko.

— Ha, ha, ha!... Ha, ha, ha, ha!... Jaki ten królewicz na koniu śmieszny... Jak mu ta głowa rośnie... rośnie!... Boże!... Ha, ha, ha, ha!...

Śmiech urwał się nagle i czoło chorej powlokło się znów widocznym nawet z dala marsem.

— A! nieładnie! nieładnie! — zaczęła z jakimś dziecięcym wyrzutem w głosie. — Czemu on tak skacze! czemu?...

Gorączka wzmagała się widocznie. Rózia, przywykła już do tych majaczeń, poczęła najspokojniej zmieniać okład na głowie chorej.

Stary patrzał i nadsłuchiwał z uwagą. Antek spuścił głowę na piersi i drżał, jak w febrze.

— A, a! — odetchnęła Maniusia, gdy świeży lód spoczął na jej skroniach.

Poczem zupełnie już naturalnym, zwykłym swoim głosem, dodała:

— To przecie nie do zniesienia! nie do zniesienia!...

Uspokoiła się jednak niebawem i zasnęła.

— Gorzej znów jakoś! — szepnęła Rózia, przechodząc ku kuchence, obok obu mężczyzn.

— Słyszałeś? — spytał stary Antka.

Chłopak, zamiast odpowiedzi, pochwycił znów gorączkowo dłoń starego i przycisnął ją do ust.

— Odpuśćcie mi! — rzekł wreszcie. Odpuśćcie, bo to ja wszystkiemu winien.

Starzec pomyślał chwilę.

— Ty! — przyznał. — Ale i ja... i... i... my wszyscy... Bo ja wiem zresztą, bo ja wiem!... Boże, Boże!...

I łzy zaświeciły w jego wygasłych oczach.

— A ja cię tak kochałem! — dodał znowu po chwili. — Milszyś mi był, niż moje rodzone dziecko, bom syna nie miał!

— Wiem! — odparł Antek. — Wiem, to też klnę ziemię, że mnie jeszcze chce nosić!

Tyle było szczerej rozpaczy i przekonywającego żalu w tych prostych słowach, że stary wyciągnął ramiona do uścisku młodego przyjaciela. Ale gdy dotknął jego lewej ręki, Antek mimowolnie syknął z bólu i cofnął swoje ramię. To starcowi przypomniało niedzielne zajście.

— A! rana! Cóż z nią? — spytał z cicha.

— Eh! nic! Głupstwo! — odparł Antek niechętnie. — Nie daliście mi skończyć, a chciałem!...

Zgrzytnął znowu zębami, swoim zwyczajem.

— Ale broń Boże nieszczęścia — dodał z zawziętością — to ja inny nóż znajdę... albo inny sposób... o, znajdę!

Starzec chciał coś odpowiedzieć, gdy z łóżka chorej dało się znów słyszeć wołanie:

— Andrzeju, ratuj!... Andrzeju!

Mąż zerwał się z miejsca, ale dziewczyna, która tymczasem wróciła już z kuchenki, zagrodziła mu drogę.

— To nic! — szepnęła.

— Woła mnie przecie? — rzekł stary.

— Woła! Toć woła tak już od trzech dni, co nocy... i ciągle pana tylko woła... Ale to tak być musi!...

Cofnęli się więc obaj i usiedli znów na dawnych miejscach, ale Antek już odtąd spokoju nie mógł odzyskać i chmurny był ciągle.

Mimo żalu i skruchy, jakie poprzednio na widok cierpień chorej wobec Andrzeja okazał, dręczyła go teraz ta myśl, że ona przyzywała tylko jego, męża. Powtarzał sobie ciągle, że było to naturalne, że zresztą sama nie wiedziała, co mówi, bo mówiła nieprzytomna, a jednak ból jakiś począł ściskać mu serce. On tu więc nic nie znaczył, nie potrafił nic pomódz, nic nawet nie żądano od niego...

Wszystko tedy za nic — wszystko poszło na marne... I to, co już przez nią i dla niej wycierpiał — i to, co gotów był jeszcze znosić w cichości, bez jęku, choćby lata całe — wszystko nadarmo!... A przecież lgnęli do siebie wzajemnie, ach, jak lgnęli... Chryste!..., Teraz dopiero począł pojmować, że było zawsze i jest coś jeszcze dotąd, nieuchwytnego, niewytłómaczonego, a mocnego, jak sama śmierć — i to właśnie go od niej oddziela, to mu ją odbiera i jego przed nią zasłania..

Myśli te nie dały mu usiedzieć na miejscu.

Podniósł się, wyprostował, rzucił okiem ku łóżku i westchnął ciężko.

— Pójdę już! — rzekł, zwracając swoje słowa do starego.

Nikt mu jednak nie odpowiedział.

Andrzej, wyczerpany kilkodniowemi trudami, korzystając z chwilowej ciszy, drzemał właśnie, z głową na krawędzi krzesła opartą, i uśmiechał się przez sen do swoich myśli.

Antek przyjrzał mu się z ironją i politowaniem zarazem, poczem ruszył ku drzwiom, jak pijany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeszkody w skutek tego wypadku usunięto w przeciągu 2 godzin i wypadek ten nie wpłynął wcale na regularny ruch pociągów osobowych.

Komisja dla spraw rolniczych wybrała wiceprezesami swymi Adama Sapiehę i Jana Tarnowskiego. Do stałej sekcji wybrano Stanisł. Homolacza i Aleks. Gostkowskiego. Na instruktora mleczarstwa doradzono Wydziałowi kraj. powołać Urbana Massalskiego prof. z instytutu rolniczego w Louvain (Belgja), a celem wykształcenia kilku nauczycieli mleczarstwa dla szkół niższych rolnych wysłać za granicę pp. Franc. Cisłę z Jagielnicy, Przemysława Cholewę z Kobiernic i Jana Biedrona z Dublan, a zarazem ogłosić konkurs na podręcznik o mleczarstwie.

Zajmowano się także kwestją utrapień rolników przy zarazach bydlęcych i sprawą zales.en. Br. Gostkowski zaproponował pomnożenie organów meljoracyjnych celem drenowania na większą skalę, Hołowkiewicz postawił wniosek na spożytkowanie fosforytów naddniestrzańskich, a Polanowski podniósł potrzebę rozpatrzenia się w stosunkach i sprawach naszych szkół rolniczych i leśniczych.

Wieczór ku czci Zyg. Krasińskiego urządzony 18. marca przyniósł 233 złr. 56 ct. i 6 rubli czystego dochodu, z którego połowę ofiarowano na rzecz Czytelni akademickiej, połowę zaś na rzecz Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego.

Pismienne egzamina dojrzałości rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym w tych gimnazjach i szkołach realnych, w których rok szkolny kończy się dnia 30. czerwca, tudzież w gimnazjum akademickiem we Lwowie 11. maja, zaś w innych gimnazjach i szkołach realnych 25. maja.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Jana Rubricha stałym nauczycielem w Wolczkowie.

Dzieciom obywateli lwowskich przysługuje prawo do 10 miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej. Podania przyjmuje magistrat do 29. maja.

Członkiem honorowym galic. Towarzystwa pedagogicznego ma być zamianowany prof. dr. H. Jordan na rocznym walnym zjeździe na wniosek p. Filińskiego, referenta rozprawy na temat „Park dr. Jordana i jego znaczenie pod względem wychowawczym“, odczytanej na walnem zebraniu krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego.

„Djabeł“ krakowski został skonfiskowany.

Nowe urzędy pocztowe będą utworzone z dniem 15. bm. w Radawie powiatu jarosławskiego i Czerchawie pow. samborskiego.

Na wystawę praską wysela L. Czyński z Jarosławia wyroby swoje piernikarskie, które pomieszczone będą w osobnym pawilonie.

Dyplom. Panna Ludwika E. Heydenreich, córka śp. jen. Kruka, elewka zakładu wychowawczego W. Niedziałkowskiej, po odbytych w Paryżu studjach i na skutek złożonego tamże w obec rządowej komisji (Université de France, Academie de Paris) egzaminu, otrzymała dyplom nauczycielki, tz. *„Brevet de capacité pour l'enseignement primaire institutrice“*.

Samobójstwo. Wład. Chrośnikiewicz, znany w Krakowie i powszechnie ceniony dla przymiotów charakteru, niepospolitych zdolności w zawodzie, właściciel zakładu kamieniarskiego, znaleziony został 9. bm. rano w mieszkaniu własnem bez życia. Zabił się on wystrzałem z pistoletu w skroń. Od lat paru cierpiał na melancholję, a przed rokiem już wyszedł z Krakowa z samobójczemi zamiarami i błąkał się parę tygodni po lasach. Ogół techników krakowskich znał Chrośnikiewicza jako jedynego niestety znawcę stylów i specjalistę w artystycznych zadaniach kamieniarskich. Liczne pomniki w kościołach krakowskich, restauracja nader kunsztowna zabytków kamiennych w presbiterjum kościoła N. Panny Marji, świadczyć będą o zdolnościach zmarłego, który też miał być wykonawcą robót artystyczno-kamieniarskich dla gmachu nowego teatru. Ze wstrętem notuje *N. Ref.*, że chlebowa zawiść zatruła mu ostatnie dni życia i kto wie, czy nie spowodowała zgonu, — odbierał bowiem ustawicznie anonimowe listy, aby się nie ważył przyjmować robót, które jemu jedynie wybitni technicy powierzali, i jeden z takich listów znaleziono przy samobójcy.

Odczyt. W czytelni naukowej (Rynek 43) odbędzie się w sobotę d. 11. kwietnia o g. 7. wieczorem odczyt p. Ernesta Breitera pt. „Rodzina Aryjczyków“.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny dla uczczenia 30. rocznicy śmierci Szewczenki urządzają ruskie towarzystwa w sali „Narodnego Domu“ d. 14. bm. Przemowę mieć będzie dr. Kość Lewicki.

Zjazd Sokołów w Pradze. Podczas wystawy czeskiej w Pradze odbędzie się 28. i 29. czerwca br. zjazd Sokołów słowiańskich, zwołany przez Związek Sokołów czeskich, reprezentujący 160 towarzystw sokolich, z 20 tysiącami członków. Na zjazd ten zaproszono także towarzystwa sokole polskie w gorącej odezwie, podpisanej przez dra Podlipnego prezesa i dra Scheinera sekretarza Związku.

Okrucieństwo pedagogiczne. Czerniow. *Gaz. Polska* donosi: W klasie czwartej ck. szkoły ćwiczeń 4. bm. nauczycielka Schifter uderzyła uczennicę Herminę Żurowską w głowę tak potężnie, iż dziecko doznało wstrząśnienia mózgu i w przeciągu 24 godzin wyzionęło ducha! W poniedziałek odbył się pogrzeb ofiary nowomodnego wychowania. Wypadek jest obecnie przedmiotem dochodzenia ze strony prokuratorji.

Z życia towarzyskiego. W Przeworsku odbył się 7. bm. ślub p. Hugona Kramera, kapitana jener. sztabu w Zagrzebiu z p. Marją Zofją Świtalską córką śp. Feliksa Świtalskiego, aptekarza i Tekli z Gasperskich Świtalskiej.

W Sokole tarnopolskim odbędzie się 12. bm. koncert muzyki wojskowej 15. pp. z nowym programem pod kierownictwem p. kapelmistrza Scheibelreitera. Dochód przeznaczony na wewnętrzne wykończenie własnego budynku Sokoła. Początek o g. 5. popoł.

Proces o szpiegostwo. W Krakowie 14. bm. odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Zyg. Szelidze, b. wojskowemu djetarjuszowi dyrekcji inżynierji w Krakowie i Robertowi Stillerowi, akcesiście tejże dyrekcji, o zbrodnię szpiegostwa, popełnioną przez kradzież niektórych kart i rysunków, do tyczących fortecy krakowskiej.

Poświęcenie nowego budynku szkolnego w Witkowie nowym pow. kamioneckiego odbyło się uroczyście d. 5. bm. w obecności licznie zgromadzonych włościan, do których gorąco przemówił ks. rk. Szarek, podnosząc potrzebę nauki i oświaty.

Zapis na cele publiczne. Zmarły 24 stycznia w Sokalu Tadeusz Folusiewicz, pensjonowany urzędnik ck. prokuratorji skarbowej we Lwowie, zapisał dla sokalskich towarzystw ruskich, mających na celu oświatę ludu, kwotę 600 złr., na budowę własnego grobu, 300 złr. na bursę ruską dla dziewcząt w Przemyślu, 500 złr. na fundusz celem utrzymywania dziewcząt-sierot przy „Narodnym Domie“ we Lwowie, a także pomniejsze kwoty dla ruskiego chóru mieszczańskiego w Sokalu, dla bractwa cerkiewnego, dla ubogich itp.

Konkurencja żydowska. *Gazeta Przemyska* pisze: Przed tygodniem udała się izraelitka N. od złotnika handlującego także zegarkami, w zamiarze kupienia zegarka. Ponieważ pan złotnik stawiał bardzo wysoką cenę kupna, nie przyszło kupno do skutku i N. poszła do drugiego jubilera i złotnika pana F. Tu po dłuższym targu, nabyła zegarek złoty za 30 złr. Wracając od p. F. po pod sklep jubilera, gdzie najpierw o kupno zegarka traktowała, została zaczepioną przez właściciela sklepu, który ją zanytał: „jaki też zegarek i za jaką cenę nabyła“. N. pokazała panu kupcowi zegarek, a tenże wziął go z jej rąk i oglądnąwszy powiedział: „dam pani jeszcze lepszy zegarek, zupełnie nowy za tę samą cenę. Proszę nabyty zostawić u mnie, a ten (tu dał pani N. zegarek ze swojego sklepu), zanieść do zegarmistrza i oszacować“. Pani N., której chodziło o korzystne kupno, przystała na propozycję i zostawiwszy zegarek kupiony uprzejmemu jubilerowi, zaniosła zegarek wręczony jej przez kuslciela do zegarmistrza. Zegarmistrz nie bardzo pochwalił towar, przeto N. zwróciła zegarek jubilerowi L. a odebrała od niego zegarek nabyty u F. Lecz o dziwo! zegarek, który przedtem szedł, stanął. Gdy tem odkryciem zdziwiona N. otworzyła koperty, zobaczyła w „werku“ zegarka płyn burzący się. Przera żona pobiegła do F. Tenże przywołał znawców a ci zbadawszy płyn przekonali się, że L. zakropił „werk“ zegarka kwasem azotowym. Powstał krzyk i lament. N. pobiegła do szanownego L. i pod grozą skargi sądowej zmusiła go do zwrotu 30 złr. za popsuty zegarek i do zapłacenia odszkodowania za jej trud i przestrach. Postępowanie to cechuje dosadnie naszych przemysłowców żydowskich.

Z Dobromila donoszą *Gazecie Przemyskiej*: Według ustawy gminnej w obec przeważającej liczby radnych żydowskich, ukonstytuowała się rada gminna chrześciańska w liczbie 12 radnych do załatwienia spraw tyczących się wyłącznie chrześcian, jak kościoła, cmentarza, kaplic, funduszów rzemieślników chrześciańskich itd. Żąda więc ta rada od p. burmistrza oddania funduszów czysto chrześciańskich w zarząd takowej: funduszu rzemieślniczego w kwocie 2066 złr., obligacyj chrześciańskich ubogich w kwocie 300 złr., funduszu kaplicznego itd., lecz otrzymała krótką odpowiedź: „nie damy“. Tak mi powiedział p. burmistrz z Przemyśla. P. Dworski zaprzeczy zapewne temu twierdzeniu.

Trojaczki powiła w Wełdzirzu żona robotnika tartakowego Michajluka. Dzieci są zdrowe, lecz matka omal nie przypłaciła życiem, i tylko lekarzowi fabrycznemu drowi Józefowi Nowakowi zawdzięcza ratunek.

Prof. K. Łuczkiewicz. Podaną wczoraj wzmiankę biograficzną Łuczkiewicza uzupełniamy kilkoma szczegółami. Zmarły urodził się w Galicji w Perespie w Sokalskiem w r. 1826. Wydział filozoficzny i szkoły kończył we Lwowie, nauk lekarskich słuchał w Wiedniu, Pradze i Krakowie, gdzie w r. 1852 uzyskał stopień doktora medycyny za rozprawę inauguracyjną „O hygjenicznem urządzeniu zakładów dobroczynnych“. Zaraz po ukończeniu otrzymał posadę adjunkta przy klinice prof. Dietla. Już w r. 1865 przeniósł się do Królestwa. Po Wilanowie i Chełmie wrócił do Warszawy i objął docenturę akademji medyko-chirurgicznej.

Międzynarodowa wystawa fotograficzna otwartą zostanie 20 bm. we Wiedniu w austrjackim muzeum dla sztuki i przemysłu.

Z Poznania. Socjalistyczne stowarzyszenie „Równość — Gleichheit“ uchwaliło na zebraniu w lokalu Olszewskiego na Rybakach, że socjaliści tamtejsi będą świętować nie 1. lecz 3. maja; w dzień ten ma być urządzona wycieczka poza mury miasta.

Zmiana własności. Jak donosi czern. *Gaz. Polska*, dobra Szyszkowce w pow. kocmanieckim, dotychczasową własność spadkobierców Antoniego Tabakara, nabył z wolnej ręki Mikołaj Romaszkan z Dąbek w Galicji za cenę 46.000 złr.

Siedmiu chłopców utonęło na jeziorze Hohenradzkiem w Wirtembergji, przewożąc się łódką do szkoły.

Także kwestja. Do *Diła* donoszą z Buczacza o fakcie następującym: W gminie Nagórzanka pod Buczaczem wybudowali przedsiębiorcy pp. Stojowski i Kotkowski pod opieką buczackiego wydziału powiatowego i pod protekcją buczackiego dygnitarza za $6^1/_2$ tysięcy nową szkołę. Po fachowem zbadaniu budynek ten jednak okazał się do użytku nieprzydatnym i w każdej chwili grozi w nim uczniom niebezpieczeństwo życia. By temu zapobiedz, nakazał ów dygnitarz gminie (a nie przedsiębiorcom!), by do roku przebudowała nową szkołę. Czując się takim nakazem pokrzywdzoną, wniosła gmina przez swych pełnomocników zażalenie do Wydziału krajowego i do ck. Rady szkolnej krajowej, prosząc o wyznaczenie nowej komisji kolaudacyjnej, lecz od trzech miesięcy na te petycje nie ma żadnej odpowiedzi.

Wilki w okolicy Żegiestowa włóczą się i napadają ludzi w biały dzień. Pewnego włościanina, który szedł rano o g. 9. do Żegiestowa, odprowadzały trzy wilki aż do samej wsi. Włościaniu Semen Pawlyk ze Zubrzyka, zrzuciwszy obornik z woza na polu w pobliżu chałup, musiał uciekać z wołami, bo wilki nie dawały mu spokoju, przyszły za nim między chałupy i porwały u jego sąsiada prosiaka w cenie 18 złr. W ten sposób w samym Zubrzyku, liczącym wszystkiego tylko 50 chałup, przepadło 10 sztuk bydła.

Za fałszowanie banknotów jednoreńskowych zasądził trybunał karny we Lwowie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych niejakiego Pankiewicza, lokaja p. Czajkowskiego, właściciela Sarnek koło Strzelisk, na trzy lata więzienia zaostrzonego postem.

Szkołę etatową z językiem wykładowym ruskim uchwaliła założyć rada gminna w Tarnopolu na posiedzeniu d. 6. bm. Szkoła ta będzie na razie jednoklasową.

Zmarli. W Berezownicy wielkiej d. 9. bm. ks. Józef Skomorowski, gk. proboszcz miejscowy i b. dziekan tarnopolski.

Jan Stencel, emerytow. radca sądu wyższego, lat 83.

Szczęsny Rauch, inż. adjunkt kol. Keroła Ludwika, 41 lat.

Dr. Antoni Rymarkiewicz, brat zacnego i zaszczytnie znanego ks. dziekana Rymarkiewicza z Kotlina w Poznańskiem, który przez dłuższy czas praktykował w Warszawie, zmarł w Lublinie. Zwłoki pochowane będą w Przyłęku, własnej wsi zmarłego.

W Czerniowcach zmarł Franc. Adolf Wickenhauser, emer. radca skarbowy, znany pisarz niemiecki, autor wielu dzieł źródłowych do historji Bukowiny, 6. bm., przeżywszy lat 81.

W Paryżu zmarł senator Pressencé.

Dwie pary bliźniaków naraz powiła niedawno w Kaukszenie (w rygskim powiecie) żona wyrobnika Emilia B., która wkrótce zmarła, a czwórka noworodków pozostała przy życiu. Ponieważ ojciec jest czło-

wiekiem bardzo ubogim, więc troje dzieci wzięli sąsiedzi na wychowanie, a czwarte odesłano do przytułku dla sierót. Godnem zaznaczenia jest to, że matka owej czwórki wyszła za mąż w roku zeszłym licząc lat 25 wieku, podczas gdy nowożeniec miał już przeszło 60 wiosen.

Młodzież szkoły politechnicznej we Lwowie postanowiła na poufnem zgromadzeniu 8. bm. zająć się składkami celem zebrania funduszów na postawienie pomnika dla Tadeusza Kościuszki we Lwowie i urzeczywistnienie tej myśli przekazała komitetowi, w skład którego ma zaprosić marszałka Sanguszkę, prezydenta m. Lwowa Mochnackiego, posła Lewakowskiego, dyrektora kasy oszczędności Zimę, prof. Jul. Zacharjewicza, prof. Marconiego i prof. Janowskiego, a z grona młodzieży weszli do komitetu: Bolejko, Moraczewski, Sroka (Józef) i Zacharjewicz.

Rada m. Lwowa zajmowała się wczoraj dla odmiany znowu kwestją budowy teatru, a to wskutek konferencji z Wydziałem krajowym, który zażądał sformułowania, jak sobie miasto wyobraża subwencję kraju do budowy, na wypadek, gdyby teatr miał być ukrajowiony i na wypadek, gdyby ukrajowienie nie przyszło do skutku.

Komisja teatralna ułożyła tedy alternatywę: 1) Gmina wybuduje teatr własnemi siłami i zastrzegając sobie tylko własność budynku, odda go Wydziałowi krajowemu na wyłączne utrzymywanie sceny tak, aby już później nie miała żadnego kłopotu; 2) Jeżeliby sejm nie przystał na ukrajowienie sceny, natenczas prosi gmina o 400.000 zł. subwencji na budowę gmachu, tudzież dotychczasową subwencję roczną na utrzymanie sceny.

Mniejszość komisji (Marjański, Gołąb i Piętak) powziąwszy już z pierwszej konferencji pewność, że nie ma żadnej nadziei, aby Wydział kraj. i sejm byli za ukrajowieniem sceny, żąda od razu 200.000 zł. na budowę i gotowy gmach chce oddać Wydziałowi kraj. do dyspozycji na utrzymanie sceny bądź we własnym zarządzie, bądź w drodze puszczenia go w przedsiębiorstwo.

Za wnioskiem większości przemawiali Marchwic, Małecki, Jonasz i ref. Szajer, za wnioskiem mniejszości przemawiali Marjański i Gołąb, a Syroczyński żądał aby kraj przyczynił się połową kosztów do budowy i utrzymywania sceny. Uchwalono wniosek większości komisji.

Żądaniu wojskowości, aby gmina wybudowała koszary dla 3 szwadronów jazdy (kosztem około 300.000 guld.) odmówiła Rada, bo już dość pożyczek.

Kronika policyjna. Józefę Łagdan, nie mającą żadnego zatrudnienia, aresztowała policja wczoraj za oszustwo. Łagdan bowiem sprzedawała kucharkom i sługom zwykłe blaszane kolczyki, pierścionki itd. za złote.

Za wyprawianie awantur na ul. Żółkiewskiej aresztowaną została Kaśka Pełech.

W Winnikach pod Lwowem odbędzie się 12 b. m. walne zgromadzenie tamtejszego oddziału Tow. „Rodzina" o g. pół do 5 popołudniu. Przybędzie na nie delegat wydziału centralnego, a po załatwieniu zwykłego porządku dziennego będzie miał odczyt p. Szczepaniak inżynier kolei państwowych „O pracy."

Barnum, głośny właściciel „bud", jest konający.

Korespondencja od Redakcji. P. S. Dublany. Do Rady szkolnej krajowej. Niech wdowa pójdzie do namiestnika. — P. Rafael Hausmann Staremiasto Należy do napojów propinacyjnych, jak zwykle wódka.

Humorystyka.

Zachęcające.

Stary jakiś doktor safanduła zabiera się do wykonania operacji.

— Czy naprawdę, panie doktorze — pyta pacjent — operacja nie jest bolesną?

— Dla chorego... nie. Ale dla nas lekarzy...

— Jakto?

— ...dla nas, lekarzy, jest ona bardzo ciężką, przez cały bowiem czas jej trwania cierpimy straszne męki niepewności.

— A to czemu? — pyta pacjent przerażony.

— Dlatego, że na sto wypadków zaledwie raz udaje się, jak należy.

Z Kurjera Świątecznego:

Atawizm.

— Istotnie to zdumiewające, jak dzieci nietylko charakter i usposobienie, ale nawet rodzaj zajęcia dziedziczą po przodkach.

— W czem pan to widzisz?

— A oto, naprzykład, w tym wypadku: Dziadek był dzierżawcą rogatkowego w małem miasteczku; ojciec dzierżawił prom na spławnej rzece, a syn posiada sto kilkadziesiąt akcji kolejowych. Nie jest że to dziedziczna zdolność do komunikacji.

Pewna swego.

— Że też pani dorożkarka nie boi się o męża... tak cały dzień na mieście, to może...

— I... proszę pani maglarki, mój, jak wyjeżdża rano to jeszcze nie jest dobrze otrzeźwiony po wczorajszem, a jak wraca w wieczór, to już biedaczek ledwie z kozła zleść może.

Stara szlachta. (Z dzienniczka pana Izaaka).

Na raut u mnie nie narzekam,
Bo rzec mogę śmiało,
Że śmietankę towarzystwa
Miałem doskonałą.

Było samych hrabiów pięciu,
Trzy hrabiowskie żony,
Jeden książe, aj, echt książe
No i sześć barony!..

Już nie liczę zwikłe szlachte,
Której było wiele,
Stare szlachte, dobre szlachte,
I obiwatele.

Lecz ze wszystkie dygnitarze
I kuzyny książąt,
To najstarze, najdawniejsze
Dwa „od naszych buli...

Tych dwóch „naszych" świetność rodu
Nigdy nie znikoma:
Jeden zwie się: Srul Karmazyn,
Drugi — Żupan Szloma.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 10. kwietnia. Coroniniego klub ukonstytuował się wczoraj pod przewodnictwem swojego twórcy. Cesarz po mowie tronowej odjeżdża w sobotę do Monachjum w odwiedziny córki Gizeli i wraca we wtorek.

Rząd wydał polecenie kierownikom wszystkich zakładów swoich, aby pod żadnym warunkiem robotnikom nie pozwolili na obchodzenie 1. maja.

Frakcje dawniejszej prawicy z wyjątkiem Koła polskiego i Czechów postanowiły wczoraj zawiązać wielki klub parlamentarny pod nazwą „Klubu konserwatywnego". Statuta dla niego ułoży komitet złożony z Hohenwarta, Serenyego, Karlona, Klaicza i Sukliego.

Tajemnicę Koła polskiego zdradza dziennikom centralistycznym jakiś stańczyk. Sprawa ta przyjdzie zapewne pod rozprawę Koła na najbliższem posiedzeniu. bo wszyscy są oburzeni takiem wiarołomstwem, i prostą jak się zdaje spekulacją, bo honorarjum służy na opłacanie prywatnego sekretarza zdrajcy.

Kredyty 302.12, lenderbank 220.40, renta majowa 92.70, węg. renta złota 105.65.

Według umowy z Polakami i lewicą, Plener ma być wybrany przewodniczącym komisji budżetowej.

Berlin 10. kwietnia. Wobec agitacyj agrarystów przeciwko traktatowi handlowemu z Austrją, powiada *Nordd. Ztg.*, że Niemcy straciwszy targowicę w Ameryce, muszą dla swoich wyrobów przemysłowych mieć odbyt w Austrji. Wszyscy kupcy niemieccy są za tem.

Pożyczkę rosyjską 600 miljonów franków wzięli na siebie Rotszyld, Disscontogesellschaft, Bleichröder i Mendelsohn.

Bruksela 10. kwietnia. Komisja Izby postanowiła, prawa wyborcze przyznać każdemu, kto płaci *przynajmniej* 10 franków (dotychczas 100 franków) podatku.

Sofja 10. kwietnia. Rząd serbski oświadczył miał gotowość ścigania morderców bułgarskich, jeżeliby się znajdowali na terytorjum serbskiem.

Kraków 10. kwietnia. Wydział wielki kasy oszczędności uchwalił wczoraj jednomyślnie 28.000 zł. na restaurację kaplicy Zygmuntowskiej. Członek wydziału Redyk, wyraził podziękowanie dyrektorowi Slękowi za tak godne uczczenie jubileuszu kasy.

Wiedeń 10. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza przeniesienie konsula Kwiatkowskiego z Amsterdamu do Jerozolimy.

Klub konserwatywny przyjął jako podstawę następujące przez Hohenwartha, Karlona i Schwarzenberga zredagowane zasady: Podpisani przedstawiciele zasad konserwatywnych i autonomistycznych, złączyli się w „klub konserwatywnych", ażeby wspólnem działaniem dążyć do jak najobszerniejszego zaspokojenia materjalnych i cywilizacyjnych potrzeb ludności, do uformowania prawa publicznego na podstawie *chrześciańskiej* i występować za równouprawnieniem narodowości, historycznym samorządem i niepodzielnością królestw i krajów, mając zarazem na względzie realny związek łączący pojedyncze części państwa. Konserwatywni deputowani wielkiej posiadłości czeskiej wręczyli Hohenwarthowi oświadczenie, że przystępują do nowego klubu rezerwując sobie wolność akcji we wszystkich, specjalnie *czeskich* sprawach i w tym celu tworzą osobną grupę. Dotychczas przystąpiło 41 deputowanych do klubu konserwatywnych.

Tutejsza Izba handlowo przemysłowa uchwaliła jednogłośnie wysłać petycję do ministra handlu, w której oświadcza się przeciw projektowi poruczenia rosyjskiemu Towarzystwu żeglugi parowej ks. Gagarina austrjackiej żeglugi na dolnym biegu Dunaju, począwszy od Gałacu, i na morzu Czarnem, aż do Odessy i Batumu.

Agitacja za strejkiem wśród pomocników piekarskich trwa ciągle. 1300 pomocników strejkuje, 1000 jest przy robocie. Rokowania pozostały dotychczas bez rezultatu.

W miejsce Nadherny'ego wybrany został posłem do Izby deputowanych baron Leonhardy.

Wiedeń 10. kwietnia. Prezesi klubów, którzy tworzą nową większość, Hohenwart, Jaworski i Plener konferowali dziś z Taaffem w sprawie wyborów do poszczególnych komisji. Konferencje te mają także na celu wykluczenie (? !) młodoczechów z udziału w komisjach, jakoteż przeszkodzenie wybrania ich do delegacji.

Wczoraj wręczyli młodoczesi prawno polityczne oświadczenie Smolce, a ten przyrzekł odczytanie tego pisma w parlamencie.

Targ nierogacizny: Spęd galicyjski 2919 sztuk w cenie 33—40 ct. za klg. żywej wagi.

Hamburg 10. kwietnia. Rząd chilijski zasekwestrował hamburski parowiec „Romulus", wiozący 4000 ton saletry, i żąda powtórnie opłaty cła wywozowego, w wysokości 52½ szylingów za tonnę, pomimo, że parowiec ten żądane cło już raz powstańcom chilijskim zapłacił.

Filadelfja 10. kwietnia. Uwięziono komendanta policji Loara i 13 szeryfów niższej rangi pod zarzutem, że zabili zbuntowanych robotników, którzy napadli na kopalnie towarzystwa kwakierskiego.

Paryż 10. kwietnia. Sąd przysięgłych skazał dwóch anarchistów za niedozwolone rozszerzanie londyńskiego organu anarchistów *International* na dwa lata więzienia.

Belgrad 10. kwietnia. Inżynier Eiffel będzie budował kolej w Serbji doliną Timoku do Aleksinaczu.

Londyn 10. kwietnia. Rząd rosyjski wydał rozkazy władzom Wołynia i Podola by wydalali domokrążców węgierskiego pochodzenia, gdyż ci w razie wojny mogą się stać przewodnikami dla armji austrjackiej.

Petersburg. 7. kwietnia. Ministerjum spraw wewnętrznych po porozumieniu się z rządem niemieckim, przesłało do rządów brazylijskiego i argentyńskiego notę, domagającą się przyjmowania emigrantów, przybywających tylko za paszportem legalnym i natychmiastowego zezwolenia powrotu, osobom tego pragnącym.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr hr. Skarbka. Dziś „Romeo i Julja", opera Gounoda.

Strach co się w Krakowie dzieje czyli dwie fotografie zdjęte z rzeczywistości. Pod tym tytułem wydał p. Sozański broszurę, w której radzi odrestaurować wieżę ratuszową, urządzić w niej cukiernię, zaprowadzić porządek w mieście, w którem panuje „bezkrólewie". A że jest „bezkrólewie" świadczy o tem podług autora ta okoliczność, że od śmierci Stanisława Augusta nie mamy króla, że Kościuszkę, ks. Poniatowskiego i Mickiewicza pochowano w grobach królewskich, gdzie tylko króle leżeć powinni, że studnie krakowskie są w nieporządku i że za dużo jest domów wekslowych na rynku w Krakowie.

„Tuzy powiatowe" — oto tytuł komedji, napisanej przez ziemianina, publicystę i literata, p. Kazi-

mierza Laskowskiego z Podgaja w Kongresówce. Treść komedji tej osnuta jest na tle wyborów do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Według doniesienia *Gaz. Radomskiej*, autor zamierza wystawić swą sztukę w Warszawie.

„Spartaco“. W operze San Carlo w Neapolu wystawiono w tych dniach operę tragiczną Platania pt. „Spartaco“. Przyjętą została entuzjastycznie. Kompozytor i aktorowie wywoływani wielokrotnie. Libreto, wysnute z czasów powstania niewolników rzymskich pod Spartacusem (w 73 r. przed nar. Chr.), daje pole do świetnych efektów scenicznych. Wspaniała jest szkoła Gladjatorów w Kapui i obóz w Tusculum. Opera nadzwyczaj melodyjna, instrumentacja doskonała, choć trochę za głośna. Rolę Spartacusa odtworzył tenor Marconis.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ulgi dla handlu spirytusem. Na wstawienie się lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej do dyrekcji kolei Karola Ludwika o poczynienie niektórych ulg dla gal. handlu spirytusem, przyznała dyrekcja następujące ułatwienia:

1) Obniżenie taryfy w drodze refakcji w ruchu lokalnym mianowicie dla Lwowa na 0.24 centa za 100 klg i jeden kilmtr. i należytość manipulacyjną 4 ct. za wagon.

2) Obliczenie należytości za transport próżnych beczek do napełniania spirytusem od całego wagonu i przy odległości najmniej 125 klm. wedle istotnej wagi podług klasy C. taryfy lokalnej z 15. września 1886, o co jednak strony osobno starać się mają.

3) Przedłużenie terminu do napełniania obcych wagonów cysternowych z 48 godzin co 4 dni. Należytość obliczoną za czas po upływie 48 godzin, zwraca kolej po potrąceniu należytości regulaminowej dla obcych kolei za czasowy najem wagonów i przekroczenie terminu, o co strony reklamować mają.

4) Uwolnienie próżnych beczek do napełniania spirytusem od wypadku o ile w pewnych stacjach rozległość magazynów ułatwienie to dozwoli. Uwolnienie od składowego wchodzi w zakres dyrekcji ruchu.

Za powrót próżnych wagonów cysternowych (własnych lub obcych) zamierza kolej Karola Ludwika opuścić 4 centy z dotychczasowych 6 centów od osi i kilometra po potrąceniu własnych kosztów. Ulgę tę przyznaje tylko na wniesioną reklamację i tylko na swych kolejach lokalnych.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w dniu 7. kwietnia 1891 w Peczeniżynie wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi śp. Albinie Wołoszyńskiej, a wszczególności przewielebnym księżom obu obrządków: ks. dziekanowi Pawłowskiemu i ks. Lazurewiczowi z Kołomyi; ks. Trębickiemu, ks. Janowi Szmerykowskiemu i ks. Janowi Hoszowatiukowi z Peczeniżyna, ks. Maksymiljanowi Kruszelnickiemu z Narecznej, ks. Zruzewskiemu z Mołodiatyna, ks. Rudnickiemu z Oskrzesiniec, ks. Cisykowi z Kluczowa małego, ks. Krasickiemu z Rungur i ks. Michałowi Rudeńskiemu z Bani-Berezów; jak też Wielmożnym Panom urzędnikom ck. sądu, ck. zarządu kameralnego, ck. urzędu podatkowego i urzędnikom rafinerji nafty w Peczeniżynie; wszczególności zaś WW. PP. Sokolom, Gutom, Jasienickim, Kuienidrom, Bissetom, drowi Wnękowiczowi (ze Stanisławowa) i Mazaczom, którzy byli pociechą dla chorej, a otuchą dla pozostałej rodziny zmarłej śp. Albiny, — składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“

Emiljan Wołoszyński,
z córkami:
Stefanją, Feliksą, Marją i Józefą.

Dla przestrogi innym.

W roku 1890, letnią porą zjawił się u mnie w maszynie Kleinhändler, spólnik firmy Kleinhändler A. Einhorn w Tarnowie, i zachęcił mię do wzięcia od niego zegarka na spłatę w ratach miesięcznych. Wprostodusznosci zachęcony obietnicami tegoż wybrałem zegarek złoty damski dla mej żony za 45 złr. do spłaty w 8 ratach po 5 złr. W krótkim czasie nadesłała mi powyższa firma zegarek złoty, ale nie tego fasonu, który sobie obrałem, o lichych cienkich kopertach, z fotografią na wewnętrznej kopercie za zaliczką 5 zł., jako pierwszą ratę. Oburzony tem, posłałem zegarek ten z powrotem tej firmie do Tarnowa, żądając zwrotu 5 złr. Na to otrzymałem odpowiedź, iż firma ta stawia mi zegarek do dyspozycji do odebrania w 8 dniach i płacenia dalej rat w przeciwnym razie sądowe kroki przeciwko mnie przedsięweźmie.

Myśląc, iż ta wzmianka o krokach sądowych jest tylko czczą pogróżką, bym nie żądał kategorycznie zwrotu zapłaconej przezemnie piątki, nie odpowiedziałem nic na to i będąc w duszy uspokojonym z pozbycia się niepotrzebnego mi gratu zaniechałem całą sprawę.

W tem w grudniu otrzymuję pozew na 40 złr. z c. k. Sądu w Tarnowie firmy powyższej. Rażony tem niespodzianie posłałem pełnomocnictwo i opis dokładny tej sprawy panu notarjuszowi Brzeskiemu. Ten zaś z powodu, iż sprawami takimi się nie zajmuje, oddał innemu panu, który dla braku formalności pełnomocnictwa prosił o wyznaczenie drugiego terminu. Na wyznaczonym drugim terminie jawiłem się osobiście w Tarnowie i przytaczając, iż zegarek nie jest ten sam, który wybrałem, podałem świadków Józ. Lauderera i Jak. Bartha obu z Gorlic. Do przesłuchania świadków otrzymał polecenie sąd gorlicki. Lauderer, który we Wietrznem w obecności świadków zeznał, iż zegarek ów był bez fotografii, na terminie się nie jawił, zaś Jakób Barth jako ajent Kleinhändlera oświadczył, iż zegarek jest ten sam, który wybrałem. Na podstawie więc tego zeznania zostałem zasądzony na zapłacenie 40 złr. z kosztami w kwocie 12 złr. 54 kr. Zegarek ów został na licytacji sprzedanym za 20 złr., z czego po odtrąceniu na stempel 19 kr. firma Kleinhändler otrzymała 19 fl 81 kr. a na resztę przysądzonej należytości dozwolonem zostało egzekucyjne zajęcie i oszacowanie innych ruchomości. Tak więc ani zegarka niemam, ani zapłaconej piątki. Na koszta zaś z procesu wydałem z jazdą do Tarnowa około 50 zł. i obecnie jestem do reszty zagrabionym.

Podaję fakt ten do publicznej wiadomości. Niech przynajmniej posłuży on innym, mającym chęć do nabywania na spłatę w ratach miesięcznych jakie przedmioty, za przestrogę. Wietrzno 8. kwietnia 1891
Ferdynand Gross, maszynista w kopalniach nafty firmy Bergheim et Mac Garrey.

Przyjechali do Lwowa
dnia 10 Kwietnia 1891.

HOTEL ŻORŻA: G. Torosiewiczowa z Brodek, P. Tyczkowski z Rybotycz, J. Capiński z Górnej Łodzinki, M. Bracur z Warszawy, F. Turiet z Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1. października 1890. podług zegaru lwowskiego

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgląd kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk i Brodów	2·20	**7·30**	**3·15**	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·10	**7·16**	**2·53**	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·00**	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
Z Bełzca i Sokala we wtorki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**2·22**	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk i Brodów	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**5·50**		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass Bukaresztu i Husiatyna	**2·16**	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		**10·16**		
Do Bełzca i Sokala				**1·05**
Do Bełzca i Sokala we wtorki				4·43

Uwaga. Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9 —1 i od 3 — 6-ej; wstęp w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 cnt., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Lwów, z Izby handlowej
10 kwietnia 1891

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	210 0	213 5
„ Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srb.	235 50	238 50
Banku hipot. galic. po 200 złr. w. a.	307 —	310
„ kredyt. galic. po 200 złr. w. a.		216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	100 75	101 4
„ „ „ 5 pr. „ wylosował z 10 pr. p.	108 90	109 60
„ „ „ 4 i pół pr. los w 50 l.	98 70	98 40
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los. w 51 l.	98 70	99 40
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4 pr. w. a.	97 70	98 40
„ „ „ „ 4 pr. los. w 41 i pół l.	9[illegible] 50	96 20
„ „ „ „ 4 i pół pr. los. w 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ „ 4 pr. los. w 56 l.	9[illegible] 25	95 90
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kred. włość. **w likwidacji:**		
(dawn. 6 proc.) 3 proc. w. a.	60 —	62
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.	58 —	
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny **w likwidacji** 6 prc. wa. los w 15 lat	49	52
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k.	104 70	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	98 75	99 4[illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	01 —	101 70
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a.	00 80	101 5
Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. w. a.	104 50	
„ „ „ 1883, 1884, 1885 4 i pół pr.	98 4	99 10
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible] 0	23 50
„ Stanisławowa	2[illegible] —	28
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible] 3	5 53
Napoleond'or	9 1	9 30
Pół imperiał	9 [illegible]8	—
Rubel rosyjski srebrny	8	1 49
„ „ papierowy	1[illegible]6 75	198 7[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible] 0	[illegible]7 40

(Listy zastawne, listy dłużne i obligi: bez kupona bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 10. kwietnia 1891.	dzisiejsza	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	346 —	
„ Bank anglo-austrjackiego	1[illegible]1 0	
„ Unionbanku	9 25	
„ kolei Karola Ludwika	212 7	
„ kolei północnej	78	
„ kolei południowej (Lombardy)	1[illegible]8 25	
„ kolei państwowej	216 4	
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	244 50	
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	19[illegible] [illegible]	
Losy komunalne wiedeńskie	148 2	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	162	
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	1 5	
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]19 10	
Renta węgierska złota 4 proc.	10 7[illegible]	
Akcje Bankvereinu	1[illegible]4 60	
Rosyjski rubel papierowy	138 —	
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe		

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

32 ct. $\frac{1}{2}$ K. znakomitej Bryndzy Alpejskiej poleca handel **S. WOJCIECHOWSKIEGO.**

„Hotel Garni" pod **„TRZEMA KORONAMI"** l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie, poleca widne, eleganckо uządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 594

Gdzie dostanie cukierków tanio! Tylko w cukierni **Litwińskiego ulica Kręta 5.**
ko. pomadek dezertowych 1·40
1 ko. karmelków w 10 gatunkach 1.—
1 ko czekoladek „ „ 1·80
Konfitury, ciasta, torty, wszelkie ch-stanki weselne. Z szacunkiem *Litwiński*, Lwów ul. Kręta 5.

Emeryt posiadający kaucję poszukuje administracji większej realności. Adres w Adm. 637

Bez konkurencji fachowej kołdry, materace, sienniki i t. p. sprzedaje najtaniej Józef Schuster Lwów Koperni a 7. 654

Majątki! ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.

Osoby posiadające rozgałęzione stosunki we Lwowie lub w innych miejscowościach Galicji znajdą ubo czne zajęcie jako agenci z prowizją przy jednem z pierwszorzędnych austrjackich towarzystw ubezpieczeń na życie. Chcący poświęcić się temu zawodowi zupełnie mogą być przyjęci jako urzędnicy ze stałą płacą i wynagrodzeniem kosztów podróży. Zgłoszenia p d znakiem „Ubezpieczenie na życie" do Administracji Kurjera Lwowskiego.

Dom parterowy pod nr. 6 a. ul. Św. Wojciecha jest do sprzedania. 695

Pianino do sprzedania lub wypożyczenia. Rynek l. 12. I. piętro 693

Pensjonowany urzędnik posiadający kilkaset gotówki chce poznać wdowę w starszym wieku w celu zawarcia małżeństwa, posiadającą realność w mieście, na wsi lub gotówkę 1000 złr. do współzakupna realności. Łaskawe zgłoszenia pod adresem M. K poste restante Strzeliska nowe. 743

Elegancka kareta bardzo tanio do sprzedania Bliższa wiadomość u lica Pańska Nr. 2 I piątro codziennie o godzinie 2-iej popołudniu. 697

Kaucjonowany ekspedytor pocztowy i telegr fista poszukuje umieszczenia. Adr s K. F. poste restante Drohobycz. 701

Panny uzdolnione znajdą umieszczenie w pracowni sukien damskich Ferd. Góralskiego Rynek 9 II. piętro. 715

Wszelkich Oficjalistów gospodarczych, lasowych, oraz **ogrodników**, kucharzy **panny**, służące, klucznice. **Służbę pokojową** i kuchenną, na prowincji i miejscu, poleca **Biuro Kozłowskiej** Skarbkowska 3. 718

Osoba inteligentna wdowa lat 40 poszukuje umieszczenia do zarządu gospodarstwem wiejskim lub miejskim u pracodawcy bezdzietnego lub wdowca. Zgłoszenia franco pod literami N. N. przyjmuje pani Rastawiecka, ulica Czackiego 8. we Lwowie. 719

Subiekta handlu bławatnego za kaucją poszukuje skład „Pierwszej krajowej Fabryki tkackiej" ulica Akademicka l. 2 725

3 MAJ! 50 strojów polskich poszukuje zakład Jaszczyszyna w gmachu teatralnym. 727

Poszukuje się delikatniejszej wdowy, z przyjemną powierzchownością i młodej dziewczyny, do służby do zwykłych zajęć przy familji bezdzietnej Roboty cięższe uskuteczniа posługacz. Adres Zimorowicza 14 drugie piętro. 729

Flaszeczki i ssawki do karmienia dzieci

Gruszki gumowe do enemy dla dzieci.

Zabawki gumowe dla dzieci.

poleca jedyny główny skład wszelkich wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie, hotel francuski.

Nowość!

Żaluzje bez sznurów

nie do zniszczenia,

Żaluzje z automatem

premjowane na wystawie wiedeńskiej roku 1890 wielkim srebrnym medalem i na dziewięciu wystawach krajowych i zagranicznych srebrnymi, złotymi medalami i dyplomem honorowym,

Żaluzje zwykłe

Story patyczkowe

w najlepszych gatunkach. Wszelki towar pod gwarancją i taniej niż wszędzie poleca szanownej Publiczności

J. Christof

ulica Jabłonowskich l. 9. we Lwowie.

Zadatku się nie przyjmuje!

Wyroby krajowe!!!

Anczel Tannenbaum malarz pokojowy ul. Zakątna l. 2. (który malował kamienicę u p. Heschelesów) urządza pokoje w nowych budowach. w 2 kolorach wedle wyboru za 5 złr. „ 1 „ „ „ 4 złr.

Wygnanie i męczeństwo polskich patryotów na Syberyi

napisał

autor „Wspomnień więzienia"

Cena 25 ct., pocztą 28 ct.,

Do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego".

Cukiernia Bukowskiego w Złoczowie poszukuje **ucznia**. 730

Właściciel większych posiadłości **poszukuje: 1) Wspólnika** z odpowiednim kapitałem do **produkcji wapna**. Materjał ocałowy na miejscu. Zbyt zapewniony. Warunki miejscowe korzystne. **2) Wspólnika** ewentualnie dzierżawcę z odpowiednim kapitałem w celu urządzenia **młyna amerykańskiego** żytniego. Warunki miejscowe korzystne. Zbyt zapewniony. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Adwokat Dr. Godzimir Małachowski Lwów, ul. Kościuszki 20. 736

Meble najlepsze, najelegantsze i najtaniej dostać można tylko u A. Luft Halicka l. 7. we własnym domu. 711

Naiwność. Ostrzeżenie p. Christofa, abym w jego imieniu nie przyjmował obstalunków wydać się musi zbyt naiwnem, albowiem mając **własną firmę** nie myślę komu innemu przysparzać dochodów, nie pojmuję, jak tenże pan mógł zdobyć się na taką niedorzeczność. A. Dahlke, fabrykant stór i żaluzji we Lwowie, Piekarska 21. 734

Mleczarnia A. Mazur przy ulicy Chorążczyzny l. 5. poleca kawę obiady i kolacje, oraz nabiał wszelkiego rodzaju. 720

Folwark **mały, niedaleko Lwowa** poszukuje do kupna Ignacy Rappaport, Lwów Jagiellońska 17.

Poszukuje się willi z ogrodem niezbyt daleko od centrum miasta. — Zgłoszenia proszę nadsyłać Jakowska 6a a. 731

Zygmuntowska 13. Pomieszkanie do wynajęcia salonowe; meble do sprzedania. 635

Nauczycielka Polka, posiadająca język francuski i wyższa muzykę poszukuje umieszczenia w domu inteligentnym. Bliż ze zgłoszenia N. N. Byszów na Radziechów. 733

NIESŁYCHANA taniość! 300 par bucików, 500 resztek sukna na ubrania do nabycia u Jaszczyszyna w Teatrze. 742

Kompletne urządzenie salonika i sypialni zaraz kupi Bazar Amery kański róg Ormiańskiej i Teatralnej. 737

Fortepian palisandrowy (sztucer) w dobrym stanie fabryki Kapsa do sprzedania za pół ceny. Wiadomość w księgarni Wgo Seyfartha i Czajkowskiego. 738

Realność do sprzedania na ulicy Leśnej nr. $6^{4}/_{4}$ (koło Kaiserwaldu) Dom murowany z ogrodem, piękne miejsce na budowę willi na górze położone za mierną cenę zaraz do sprzedania. 739

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemihana Brajera w godzinach 9 — 12 i 3 — 6.

4 pokoje przedpokój spiżarka. Zamojskiego 14. 679

4 lub 5 pokoji, przedpokój, kuchnia. Pokój kawalerski, Sapieha 9. 656

Ulica Kopernika obok św. Łazarza 29 I. piętro trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. 707

Pokoje kawalerskie do najęcia zaraz ulica Kościuszki 7. 696

4 pokoje przedpokój kuchnia Chorążczyzna 21. 704

Łyczaków 3. piętro I. pokoji 4, piętro II. pokoji 5 od Maja. 712

TRZY POKOJE, balkon, przedpokój, obszerna kuchnia, spiżarka, sionka od Majau lica Mikołaja 5 741

POKÓJ osobny Łyczakowska 5. I. piętro, schody 2gie. 732

Ossolińskich 17 a. 1. Maja 3 albo 4 pokoje, przedpokój, balkon i kuchnia. Pokój kawalerski zaraz. 740

Rozmowa finansowa Antoniego z Augustem.

Antoni. Nie mogę pochwalać redakcję „Nadzieja.“ — August. Dla czego? — Ant. Bo to pismo jest redagowane jakby nie dla mieszkańców Galicji i wygląda niejako tłumaczenie z pism wiedeńskich — Aug. Nie rozumię pana. — Ant. Wytłumaczę się jaśniej. Nadzieja podaje wiadomości o węgierskich bankach kredytowym i ekskontowym, o węgierskim towarzystwie handlowem, o tureckim towarzystwie zarządu tytoniowego, o towarzystwie kolei państwowej, o towarzystwie parowej żeglugi na Dunaju, o morawskiej kolei granicznej, o związku żyrowym i kasowym, o kolei Dux- Bodenbachskiej, o towarzystwie kolei lokalnych o węgierskim gospodarstwie państwowem, o towarzystwie eskontowem w Niższej Austrji, o austr. towarzystwie broni, o rafinerji cukru w Aussig, o czeskim Unionbanku, o austro-węgierskim Lloydzie, o zarządzie banku austro węgierskiego i o podobnych zakładach. — Aug. Jakież inne wiadomości ma „Nadzieja“ podawać? — Ant. Czy pan August przyznaje, że Nadzieji nikt nie prenumeruje i nię czyta tylko mieszkańcy Galieji? — Aug. Naturalnie że przyznaję, bo żaden Niemiec, żaden Węgier, żaden Czech, żaden Morawczyk nie czytał by to pismo, choćby daremnie dostawał. — Ant. W takim razie Nadzieja, mając abonentów i czytelników jedynie w łonie Galicji, powinna także ich życzenia i interesy uwzględniać. — Aug. Staram się oto wszelkiemi siłami. — Ant. Nie widzę tego. Albowiem Nadzieja nie podaje żadnych wiadomości o żywotnych instytucjach galicyjskich. Czy redakcja choć jeden raz wspomniała w ciągu siedmiu lat swego wydawnictwa: ile kas oszczędności znajduje się w Galicji? W których miejscowościach są te kasy, jakimi rozporządzają kapitałami, jakie płacą odsetki od przyjmowanych a jakie odsetki pobierają od wyżyczanych pieniędzy? Czy podaje Nadzieja wiadomosci o rocznych zamknięciach rachunkowych tych kas? Czy kto czytał w siedmioletnich rocznikach Nadziei choćby króciótką wiadomość ile w Galicji, znajduje się towarzystw zaliczkowych? Ile i w jakich miejscach znajdują się w Galicji kopalnie nafty i wosku ziemnego i jaka ich obfitość. Bo przecież każdy przyzna, że podobne wiadomości są nie tylko dla każdego mieszkańca Galicji a zatem i dla każdego prenumeratora „Nadzieji“ niezmierne cenne i ciekawe, ale także żywotne, skoro kopalnie nafty ściągają do Galicji Anglików, Amerykanów, nawet Japończyków i mieszkańców Kanady. — Aug Więc co pan Antoni właściwie żąda i jak chce reformować treść Nadzieji? — Ant Żądam, aby pismo wydawane we Lwowie przez pana Augusta przedewszyskiem i w pierwszej linji uwzględniało potrzeby mieszkańców Galicji, oraz zakłady, fabryki i instytucje tej prowincji, a dopiero po zaspokojeniu tych potrzeb może podawać wiadomości, o węgierskich, czeskich bankach, kolejach itp. Przecież wiadomość o cukrowniach w Tłumaczu i Sędziszowie więcej obchodzi Galicjan niż rafinerja cukru w Auszig, wywody o parowych młynach w Galicji daleko chętniej będą czytane, niż wiadomości o węgierskich bankach kredytowych, eskontowych i t. p. — Aug. Słuszności pańskiego żądania nie mogę zaprzeczyć, ale to dużo trudów i kosztów wymaga, aby się o tem wszystkiem dowiedzieć. — Ant. Przyznaję, że tłumaczenie artykułów z wiedeńskich tygodników finansowych jest wygodne, ale też i obliczenie fabryk galicyjskich nie zbyt nużące, bo tych fabryk malutko. Przecież nie potrzeba na to ani herkulesowej pracy ani złota krezusowego, aby się dowiedzieć o stanie fabryki cykorji Rozmanitha pod Krakowem, lub o wyrobach giętkich mebli w Krakowie, lub o fabrykach kaflowych pieców we Lwowie, lub też o dwóch hutach szkła w Mikulińcach i pod Ustrzykami lub kilka garbarń w Ładnej pod Tarnowem, powstającej w Rzeszowie pod akcyjnej, pięciu czy sześciu fabryk wyrobów zapałek, stan hut żelaznych w Stryjkiem i t, d. Zresztą łożą na to prenumeratorowie swoje pieniądze abonentowe. Jest ich 2850 i płacą rocznie około 6000 guld. fundusz dostateczny, aby koszta nakładu opędzić i dokładnie się informować o sprawach krajowych. Pod tym względem „Gazeta losowań papierów publicznych“ wychodząca w Warszawie tak samo rok siódmy, jak „Nadzieja“ we Lwowie, wiele wyżej od „Nadzieji“ stoji i ciągle się ulepsza, czego niestety o „Nadzieji“ powiedzieć nie można, chociaż w Warszawie, jak wiadomo, jest ostra cenzura. Gazeta losowań jest także o wiele tęższa niż „Nadzieja“, bo wychodzi co tydzień numer i kosztuje rocznie wraz z przesyłką 2 rub., „Nadzieja“ wychodzi co dwa tygodni numer i kosztuje 1 złr. 80 ct. — Aug. Nie mam czasu dłużej z panem Antonim rozprawiać, ale pomyślę o tem, aby był wilk syty i koza cała. — Ant. Kto jest wilkiem, a kto kozą? — Aug. Niech się pan domyśli — Ant. „Nadzieja“, jeśli będzie redagowana według mego programu daleko więcej zdobędzie abonentów. — Aug. W takim razie musi pan Antoni być pewnym, że „Naddzieję“ zreformuję, bo mi chodzi o powiększenie liczby przedpłacicieli.

Nemo.

Wydawca naczelny i odpowiedzialny redaktor Rewakowicz Henryk. Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28. Nr. Telefonu 197.